



MAŁGORZATA KORONKIEWICZ

## Problem treści niepojęciowej w filozofii Immanuela Kanta

*The Problem of Nonconceptual Content in Kant's Philosophy*

**ABSTRACT:** The aim of his paper is to discuss application of contemporary idea of non-conceptual content in Kant's philosophy. In the introduction I try to characterize concepts and intuitions. The purpose of this description is to examine thesis about complementary and independent nature of concepts and intuitions, stating that thoughts without content are empty, intuitions without concepts are blind and conceptualistic thesis saying that, intuitions have no meaning themselves and only concepts can put them in order. Then I employ application of nonconceptual content in two models of transcendental deduction of pure concepts of understanding in edition A and B. The third part of the paper considers "categorical conceptualism" thesis and illusion argument for nonconceptual content. In the last part I present R. Hannah's application of nonconceptual content in Kant. He argues that, thanks to formal intuitions – representations of time and space, we are able to refer to objects without possessing concepts. At the end I sketch shortly Wittgenstein's idea of thinking about perception as intellectual and sensual unity.

**KEY WORDS:** nonconceptual content • concepts • intuition • conceptualism • category • Kant

### Wprowadzenie

Celem niniejszych dociekań jest rozważenie współczesnego rozróżnienia na treść pojęciową i niepojęciową w odniesieniu do zagadnień związanych z postrzeganiem i myśleniem u Kanta. Omówienie poszczególnych wątków dyskusji wokół problemu treści niepojęciowej we współczesnej filozofii analitycznej potwierdzi rozbieżność pomiędzy koncepcją dedukcji w wersji z wydania A oraz tej z wydania B oraz pokaże rezultat wprowadzenia dystynkcji na grunt filozofii Kanta w oparciu o pojęcie formalnej naoczności. Na koniec zarysujemy możliwość porzucenia rozróżnienia zwracając uwagę na rolę schematów intelektu w obydwu wydaniach przy pomocy Wittgensteinowskiego pojęcia widzenia aspektu.

We współczesnym ujęciu problem treści niepojęciowej dotyczy przypisywania przekonań czy stanów mentalnych przedstawiających świat, bez

konieczności przypisywania danemu podmiotowi pojęć wymaganych do określenia ich treści. Zwolennicy treści niepojęciowej twierdzą, iż pewien podmiot może postrzegać np. piłkę, nie mając pojęcia piłki. Jego doświadczenie piłki będzie więc tylko byciem pobudzonym przez pewien przedmiot, którego obraz ma na siatkówce. Zgadza się to z koncepcją Kanta, wedle której doświadczamy świata, będąc pobudzani, nie zgadza jednak z tezą, że sami kształtujemy doświadczenie będąc spontaniczni. Dobitnie widać tę dwoistość na przykładzie pojęcia sądu – sąd jest u Kanta z jednej strony nieomal biologiczną reakcją podmiotu na rzeczywistość<sup>1</sup>, z drugiej zaś, nie znajdziemy w świecie nic, co by dawało asumpt do wytworzenia takiego (kategorialnego) połączenia między przedmiotami, co stanowi również o przynależności sądów do sfery wolności.

Na pierwszy rzut oka, mogłoby się zdawać, że problem treści niepojęciowej jest już dla Kanta rozstrzygnięty na korzyść konceptualizmu<sup>2</sup> rozumianego tu jako przekonanie o warunkowaniu postrzegania przez nasze pojęcia i sądy. Mimo równoważności pojęć i naoczności, manifestującej się w tezie, że dane naoczne są bez pojęć ślepe, a myśli bez treści naocznej puste<sup>3</sup>, wiele fragmentów *Krytyki czystego rozumu* wskazuje, że tzw. treść niepojęciowa w ogóle treścią nie jest (tzn. nie posiada znaczenia), a za uporządkowanie zmysłowego chaosu wrażeń odpowiedzialne są pojęcia i funkcje wyobraźni.

Aby zarysować problem, przyjrzyjmy się bliżej pojęciom i danym naocznym. Pojęcia opierają się na funkcjach, a dane naoczne na pobudzeniach. Mówiąc o funkcjach, na których opierają się pojęcia, ma na myśli Kant czyste pojęcia intelektu, za pomocą których sądzymy, a których pełen wykaz zostanie przedstawiony w zestawieniu kategorii. Pojęcia są bowiem orzeczeniami możliwych sądów, czyli zajmują miejsce orzeczników w poszczególnych sądach. Według tego, co pisze Kant w całym pasażu A69/B94 *Krytyki czystego rozumu* pod orzecznik podpada wiele przedstawień, które

<sup>1</sup> Por. pojęcie *ostensilbe seeing* u Sellarsa: „Mówiąc językiem z *Empiricism and the philosophy of mind* ostensywnie widzenia »zawierają« swe sądy (*claims*) w specyficzny sposób, w taki, który odróżnia je od innych pojęciowych epizodów; »zawierają« swe sądy jako ostensywnie narzucające się czy wywierające wrażenie na podmiot”, w: J. McDowell, *Having the world in view*, London 2009 s. 12.

<sup>2</sup> Por. pojęcie perceptywnego relatywizmu (*perceptual relativism*), które zakłada, iż różne podmioty w zależności od minionych doświadczeń patrząc na ten sam obiekt widzą różne rzeczy. Zob. również T. Crane *The nonconceptual content of experience*, [w:] *The Contents of Experience*, ed. T. Crane, Cambridge 1992 s. 1. Warto zauważyć, że nawet ten sam podmiot w różnych momentach życia może percypować, czy też zauważać inne aspekty, tego, co widzi. Szczególnym tego typu przypadkiem jest Wittgensteinowskie pojęcie „*Aspektsehen*”.

<sup>3</sup> *Krytyka czystego rozumu*, A52/B76, Kęty 2001, s. 99; dalej jako KCR.

mogą stać na miejscu podmiotu w sądzie. Każde pojęcie, zgodnie z *Logiką*, jest przedstawieniem, o ile to przedstawienie może się zawierać w różnych przedstawieniach, tzn. może być składnikiem wielu różnych sądów.

Zgadza się to ze współczesną koncepcją G. Evansa – używać pojęć to znaczy mieć dyspozycję do tworzenia różnych sądów – jak wskazuje wymóg ogólności (*generality constraint*): aby mieć pojęcie szczęścia, musimy być zdolni adekwatnie sformułować co najmniej dwa sądy z jego użyciem: „Jan jest szczęśliwy” i „Anna jest szczęśliwa”. Aby zaś mieć pojęcie podmiotu musimy móc orzec o Annie co najmniej dwa sądy „Anna jest szczęśliwa” i „Anna wzięła ślub”<sup>4</sup>. Myśli są zdaniem Evansa umiejętnościami pojęciowymi – podobnie dla Kanta posiadanie tych dyspozycji oznacza stosowanie kategorii (a więc pewną operację na pojęciach), to one podciągają (za pomocą syntezy postaciowej<sup>5</sup>) dane naoczne – w tym wypadku osoby Anny i Jana – pod pojęcia. Pojawia się tu jeszcze jedno ważne rozróżnienie – czym innym jest myślenie o Janie, a czym innym myślenie o szczęściu. Do Jana odnosimy się poprzez dane naoczne, jako do pewnego „przedmiotu”; dzięki syntezie wyobraźni mogą się do Jana odnosić również pod jego nieobecność i formułować o nim sądy. O szczęściu zaś mogą myśleć w pewien sposób niezależnie do mojej znajomości Jana – na bazie samych pojęć – np. rozumiejąc przez szczęście cnotliwe życie. Przez analizę pojęciową rozumie Kant poznanie, które dokonało się niezależnie od wszelkiego doświadczenia – poznanie *a priori*. Nie trzeba bowiem uciekać się do doświadczenia, aby to, co zawarte w pojęciu podmiotu zostało wyrażone w orzeczeniu<sup>6</sup>. Powiązanie pojęć w sądach jest zależne od całego systemu pojęciowego, w którym reguły użycia wyznaczają sądy analityczne i syntetyczne *a priori*.

Empiryczne dane naoczne zawierają w sobie różnorodność zmysłową, odnoszą się bezpośrednio do przedmiotu; pojęcia dzięki nim (poprzez kategorie, które dysponują syntezą różnorodności *a priori*) mają zagwarantowane przedmiotowe odniesienie. Dane naoczne są wynikiem zetknięcia z przedmiotem, mieszczą się w ramach poznawczej odbiorczości i właściwa jest im jednostkowość. Jak mówi Kant – opierają się one na pobudzeniach, czyli przynależą do przedstawień, które zostają wywołane przez sam przedmiot, przez to jak on na nas działa, w odróżnieniu od przedstawień, które dopiero umożliwiają przedmiot (warunki poznania *a priori*), tymi są bowiem dane naoczne *a priori*. Ujawnia się tu podwójna natura pojęcia *Anschauung* – z jednej strony odpowiada ono fizykalnie pojmowanym wymiarom, w któ-

<sup>4</sup> Por. G. Evans, *Varieties of reference*, Oxford 1982, s. 100.

<sup>5</sup> Por. KCR, B154, s. 168.

<sup>6</sup> I. Kant, *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*, 266, Warszawa 1993, s. 21; dalej jako: *Prolegomena*.

rych znajdują się przedmioty, z drugiej zaś strony pojęcie danych naocznych odnosi się do sposobu, w jaki przejawia nam się świat – tzn. w sposób czasoprzestrzenny. W tym sensie pojęcie *Anschauung* stanowi jeden z warunków doświadczenia; drugim z warunków są pojęcia przedmiotów *a priori*, czyli kategorie<sup>7</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, że empiryczne dane naoczne służą pojęciom za odniesienie do przedmiotów, dane naoczne *a priori* zaś wraz z czystymi pojęciami intelektu umożliwiają doświadczenie – tak można by przeprowadzić podział na treść pojęciową i niepojęciową.

### Treść niepojęciowa w dwóch modelach dedukcji<sup>8</sup>

Problem treści niepojęciowej zależy od przyjęcia tezy ontologicznej, czy raczej od określenia tego, co jest przyczyną faktu, że mamy przedstawienia. Z jednej strony bowiem, możemy powiedzieć, że przyczyną naszego przedstawienia psa jest to, że mamy wrażenie psa, z drugiej zaś możemy twierdzić, że przyczyną naszego przedstawienia jest pewien przedmiot – pies. Przyjęcie jakiegokolwiek z tez powinno wyjaśniać, jak to się dzieje, że napotykamy na przedmioty lub też odnajdujemy w naszym wnętrzu coś, co od nas inne – coś, co czego przyczyną nie jesteśmy my sami. Drugim koniecznym warunkiem, jaki wybrana przez nas teoria musi spełniać jest określenie przyczyny naszego przedstawienia w sposób niezależny od tego, jak ona na nas działa. Zastosowanie rozróżnienia na treść niepojęciową i pojęciową<sup>9</sup> w obydwu modelach umożliwia ukazanie paru istotnych różnic, przede wszystkim jednak zasadnicze różnice funkcyjne, które mają znaczący wpływ na koncepcję doświadczenia, w szczególności zaś na rekonstrukcję fenomenu złudzenia.

W pierwszym modelu dedukcji z wydania A, przedmioty są po prostu własnościami umysłu – „przyroda jest [...] mnogością przedstawień

<sup>7</sup> KCR, A93/B125, s. 129.

<sup>8</sup> Opieram się na wywodzie Marcina Poręby z: *Możliwość rozumu Ćwiczenia z metafizyki*, Warszawa 2008, s. 251–282.

<sup>9</sup> Kierujemy się tu kryterium pochodzącym od W. Sellarsa, które J. McDowell ujmuje w taki sposób: „Teza Sellarsa mówi, że aparat pojęciowy, którego używamy, aby umieszczać przedmioty w logicznej przestrzeni racji nie daje się zredukować do jakiegokolwiek innego pojęciowego aparatu, który nie służy do umieszczania przedmiotów w logicznej przestrzeni racji. A więc myśl mistrza [*master thought*] przeprowadza podział: ponad linią [demarkacyjną] znajdują się ujęcia w przestrzeni logicznej, a poniżej charakterystyki te, które tego nie robią [...] W tym odczytaniu przestrzeń racji jest przestrzenią logiczną, w której umieszczamy epizody czy stany, gdy opisujemy je w terminach aktualizacji zdolności pojęciowych”. [J. McDowell, *Having the world in view, op. cit.*, s. 5].

umysłu<sup>10</sup>. Przyczyną naszych danych naocznych nie jesteśmy my sami, ale rzeczy same w sobie. Oczywiście z drugim narzuconym w ramach założeń warunkiem jest w tej koncepcji pewien kłopot – wszelka obiektywizacja zależy od samego podmiotu – on musi gwarantować reidentyfikację i powiązanie zjawisk prawami:

Wszystkie więc zjawiska pozostają w stałym powiązaniu z sobą wedle praw koniecznych, a przeto w transcendentálním pokrewieństwie, którego już tylko prostym następstwem jest pokrewieństwo empiryczne. Że przyroda ma się stosować do naszej subiektywnej podstawy apercepcji, co więcej, że nawet co do swej prawidłowości ma od tego zależeć – to brzmi z pewnością niedorzecznie i dziwnie<sup>11</sup>.

Rzeczywiście to brzmi dziwnie, skąd wówczas moglibyśmy wiedzieć, że ulegamy złudzeniu, albo że się pomyliliśmy? Nim odpowiemy na pytanie, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że jest to sytuacja, w której intelekt sam wytwarza przedmioty własnych przedstawień<sup>12</sup>. Z drugiej jednak strony mamy tu do czynienia z subiektywną podstawą apercepcji, synteza zatem nie jest odniesiona bezpośrednio do przedmiotów. Przyczyną przedstawień są rzeczy same w sobie, aby jednak myśleć o tych „przedmiotach przynależnych do zjawisk” musimy się posługiwać kategoriami, to one mają ważność przedmiotową.

W drugiej wersji dedukcji, mamy do czynienia z przedmiotami, które istnieją niezależnie od nas. Co więcej, zachowałyby swoje własności fizyczne, nawet gdyby nam się nie zjawiały. Centralnym pojęciem w dedukcji z wydania B jest pojęcie transcendentальной jedności apercepcji, przedstawienia „Ich denke”. Paragraf 16 formułuje dwa warunki, jakim musi podlegać podmiot przedstawienia: po pierwsze, aby mieć przedstawienie, trzeba mieć zdolność czynienia z przedstawień przedmiotów myśli. Innymi słowy podmiot przedstawienia musi móc wiedzieć, że ma przedstawienie, inaczej bowiem byłoby w nim coś przedstawione, co by wcale nie mogło być przezeń pomyślane. Wówczas przedstawienie albo byłoby pozbawione znaczenia, albo byłoby niemożliwe jako pojęcie, tzn. nie moglibyśmy przypisać podmiotowi przedstawienia.

Co jednak stanowiłoby wówczas treść naszego doświadczenia w obydwu modelach – treść informacyjna, doznaniowa, przedstawieniowa i gdzie przebiegałaby linia logicznej przestrzeni racji? Przez treść informacyjną

<sup>10</sup> KCR, A114, s. 144.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, B136, s. 157.

rozumie Evans<sup>13</sup> odbieranie informacji ze świata zewnętrznego, na którym opierają się nasze myśli. Tej treści nadajemy dopiero obiektywność poprzez sądzenie i wnioskowanie, bycie w stanie informacyjnym jest niezależne od naszej wiary w prawdziwość tego stanu. Innymi słowy ta treść byłaby pozbawiona wpływu sądów, byłaby po prostu w przypadku doświadczenia wzrokowego – obrazem na siatkówce. Warto zauważyć, że formuła fizykalna ma zastosowanie tylko do drugiego modelu, w którym możemy znać przyczyny naszych pobudzeń, przedmioty. W pierwszym zaś znamy same tylko skutki pobudzeń i domniemyamy przyczyn w postaci nieokreślonego X. Za stan bycia poinformowanym odpowiada odbiorczość, która przynależy do naoczności. Na minimalnym poziomie mogłaby być to synteza różnorodności danych czystej naoczności<sup>14</sup> rozumiana jako trójwymiarowość przestrzeni. Jako istoty empiryczne moglibyśmy odebrać sygnał i określić choćby kierunek, z którego pochodzi. Musiałoby się to rozegrać w porządku przed syntezą ujmowania w naoczności, która zakłada zdolności pojęciowe i odpowiada za uporządkowanie treści wedle następstwa czasowego. To jest już jednak warunkiem przedstawienia, a więc pewnej całości, która zawiera się w okamgnieniu<sup>15</sup>.

Na gruncie drugiego modelu treść informacyjna zostaje właściwie utożsamiona z teorią fizykalną, w której przedmiot działa na naszą zdolność przedstawiania<sup>16</sup>. Znamy zależności pomiędzy przedmiotami i potrafimy posługiwać się paradygmatem naukowym, całą siatką sądów począwszy od sądów analitycznych i syntetycznych *a priori*, a skończywszy na sądach spostrzeżeniowych, które możemy rewidować dzięki doświadczeniu. Element kategoriałny, który odpowiada za formułowanie sądów dochodzi do głosu w *Transcendentalnej dedukcji czystych pojęć intelektu* z wydania B:

To, co różnorodne w przedstawieniach, może nam być dane w oglądaniu, które jest czysto zmysłowe, tzn. jest tylko doznawaniem, zaś forma tego oglądania może leżeć *a priori* w naszej zdolności przedstawiania, będąc jedynie sposobem, w jaki podmiot ulega pobudzeniu. Jednakże powiązanie (*conjunctio*) tego, co różnorodne, nie może nigdy wejść w nas przez zmysły, nie może więc też być zarazem współzawarte w czystej formie zmysłowej naoczności, jest ono bowiem aktem samorzutności zdolności przedstawiania. Ponieważ zdolność tę w od-

<sup>13</sup> Peacocke rozwija to pojęcie – przez treść informacyjną rozumie treść naukową, kauzalnie wyjaśnianą i nie zawsze kompatybilną z treścią przedstawieniową. Por. Ch. Peacocke, *Sense and content*, Oxford 1983, s. 7

<sup>14</sup> *KCR*, A79, s. 116.

<sup>15</sup> *Tbidem*, A99, s. 135.

<sup>16</sup> *Tbidem*, A20/B34, s. 74.

różnieniu od zmysłowości trzeba nazwać intelektem, więc wszelkie wiązanie jest czynnością intelektu bez względu na to, czy jesteśmy jej świadomi, czy nie, i czy jest to powiązanie różnych danych naocznych, czy też rozmaitych pojęć, i czy wreszcie, w pierwszym przypadku, dokonuje się na danych empirycznych, czy też na nieempirycznych<sup>17</sup>.

O ile w wydaniu A Kant kładzie nacisk na subiektywną podstawę apercpcji i następstwo czasowe przedstawień, o tyle w wydaniu B wyraźna staje się poznawcza spontaniczność podmiotu, która realizuje się poprzez stosowanie kategorii w sądach. Za całość przedstawienia nie odpowiada więc już okamgnienie (*Augenblick*), ale przedstawienie „Ich denke”.

Drugim rodzajem treści doświadczenia, którą wyróżniają teoretycy niepojęciowej treści jest treść doznaniowa<sup>18</sup> (*sensational content*), która odpowiada za własności przestrzenne naszego pola widzenia. To, że coś wydaje mi się bliższe lub większe nie ma charakteru prawdziwościowego, doświadczeniem weredycznym jest pomiar odległości czy wielkości. Doznanie jest odpowiednikiem Kantowskiego *Empfindung*, czyli skutku oddziaływania przedmiotu na zdolność przedstawiania (*Vorstellungsfähigkeit*), jest ono materią zjawiska<sup>19</sup>. Doznanie jest właściwie odbiorczością samą, jest podatnością na bodziec, która w żaden sposób nie zależy od woli podmiotu. Doznanie możemy kwalifikować według rozróżnienia przyjemne-przykre, może ono również dołączać do doświadczenia skojarzenie – np. skojarzenie ognia z uczuciem ciepła. Do doznań należą również fenomeny wewnętrzne<sup>20</sup> tj. smutek, radość, gorycz (i tak np. na widok chryzantem, mogę doznawać smutku, ponieważ przypominają mi one o utraconej miłości). Treść doznaniowa doświadczenia jest więc subiektywna i zależy od podmiotu danego stanu, może tylko jemu przysługiwać i znaleźć wyraz w sądzie spostrzeżeniowym. Dopiero treść przedstawieniowa jest intencjonalna, czyli mówiąc językiem Kanta, ma ważność przedmiotową.

Jak wspomnieliśmy na początku w pierwszym modelu przedstawienia są własnościami naszego umysłu, a przyczyną przedstawień jest rzecz sama w sobie. Nie wyjaśnia to jednak charakteru treści przedstawieniowej. Treść przedstawieniowa w pierwszym modelu podlega zmysłowi wewnętrznemu jako formalnemu warunkowi poznania<sup>21</sup>. Przedstawienia są więc nam dane jako uporządkowane w czasie. Różnorodność dana w naoczności byłaby nie-

<sup>17</sup> *Ibidem*, B130, s. 153, 154.

<sup>18</sup> Por. Ch. Peacocke, *Sense and content*, *op. cit.*, s. 8.

<sup>19</sup> *KCR*, A20/B34, s. 74.

<sup>20</sup> Ch. Peacocke, *Sense and content*, *op. cit.*, s. 11.

<sup>21</sup> *KCR*, A99, s. 134.

odróżnialna, gdyby nie następstwo czasowe i ujęcie w jedną całość. Dzięki syntezie ujmowania różnorodność zmysłowa zostaje przejrzana i zebrana w jedno, nabiera znaczenia i ogólności<sup>22</sup>. Za to zaś, że przedstawienia są ze sobą kojarzone odpowiada nie tyle pojęcie przyczyny, ale odtworzenie w wyobraźni<sup>23</sup>. Wyobraźnia jest bowiem funkcją, która umożliwiła przedstawienie sobie przedmiotu również bez jego obecności. Nie byłibyśmy zdolni do wyobrażenia sobie czegokolwiek, gdybyśmy już wcześniej nie poznali tego zespołu przedstawiń jako powiązanego. Jednak bez świadomości, która w pojęciu zbiera razem syntezę ujmowania i odtwarzania w wyobraźni nie moglibyśmy myśleć. W akcie świadomości mogą dopiero ujmować moje przedstawienia w ramach pewnej całości, jaką jest ogół wiedzy o świecie, gdyby nie ona, dysponowalibyśmy jedynie pewnymi zależnościami, jeśli chodzi o zjawiska, a przedstawienia miałyby dla nas znaczenie, jedynie w kategoriach przyjemne – przykre. Aby przedstawienie mogło mieć dla nas obiektywne znaczenie, musi być podporządkowane pewnemu prawidłu, tzn. pojęciu, które określa różnorodność zmysłową i ogranicza ją do warunków, które umożliwiają jedność apercpcji. Odnoszenie się do przedmiotu jest więc zagwarantowane przez tożsamość funkcji łączenia tego, co różnorodne w jednym przedstawieniu, samych zjawisk bowiem nie można uważać za przedmioty istniejące poza władzą przedstawiania. W tym sensie pojęcie przedmiotu transcendentального jako formalny warunek poznania jest korelatem jedności świadomości w różnych przedstawieniach. Z pewnością nie jest to przedmiot w znaczeniu fizykalnym. W tym modelu mamy do czynienia z tezą o treści niepojęciowej – świadomość jedności syntezy w pojęciu jest nam bowiem potrzebna tylko do tego, by myśleć, nie zaś do tego, by oglądać.

W drugim modelu zaś treść przedstawieniowa jest uwarunkowana przez to, jak działają na nas przedmioty, które mają swe niezależne istnienie poza nami. Relacja pomiędzy przedmiotem a przedstawieniem może mieć dwojaki charakter – albo przedstawienie umożliwia przedmiot, albo przedmiot umożliwia przedstawienie<sup>24</sup>. W pierwszym przypadku przedstawienie określa przedmiot *a priori*, co do naoczności, w jakiej jest dany, jak i co do pojęcia, poprzez które jest pomyślany. Innymi słowy przedstawienie dodaje do funkcji systemu naszego poznania struktury, które umożliwiają nam „wyłapanie” poszczególnych typów jednostek doświadczenia. Dzięki danym naocznym *a priori* mogą np. słyszeć jakąś melodię i uświadamiać

<sup>22</sup> *Ibidem*, A105, s. 139.

<sup>23</sup> *Ibidem*, A100–101, s. 135, 136.

<sup>24</sup> *Ibidem*, B125, s. 129.



sobie, że ona właśnie minęła. W drugim zaś przypadku (empirycznej świadomości) przedmiot pobudza podmiot poprzez wrażenie, wytwarzając przedstawienie. Można by to w pewnym uproszczeniu rozumieć tak, że sama empiryczna świadomość działa na grupie doznań – jako bodźców, które kwalifikuje zgodnie z rozróżnieniem przyjemne-przykre, nie identyfikuje danego bodźca jako przedmiotu, nie wiąże go z pewną bardziej skomplikowaną strukturą. Różnorodność w przedstawieniach jest nam dana w oglądaniu, forma tego oglądania zaś jest sposobem, w jaki podmiot ulega pobudzeniu. Jednak powiązanie tego, co różnorodne np. w doznaniu róży jest aktem samorzutności zdolności przedstawiania, tzn. aktem intelektu, który jednoczy wrażenia zapachu, kształtu, koloru, klucia<sup>25</sup>. Przeskok polega tu na przejściu od bycia pobudzonym do świadomości posiadania przedstawień przedmiotów, świadomość ta zostaje wytworzona mocą intelektualnej spontaniczności. Posiadając przedstawienia, uświadamiam sobie, że są one czymś ode mnie innym, a ich różnorodność uprzytamnia mi własną tożsamość, bo to ode mnie jako podmiotu zależy ich przedmiotowa ważność<sup>26</sup>. Pojęcia są jednak warunkiem tego, co postrzegamy – nie możemy wyobrazić sobie przedmiotów wewnętrznie sprzecznych tj. parzystokopytne pióro.

Jak widać w drugim modelu dzięki uwydatnieniu roli kategorii mamy do czynienia z pewnym rodzajem konceptualizmu – tzn. to, co postrzegamy zależy nie tyle od wyobraźni, ale od rozpoznania w wielu pojęciach i sądach. Nie jest tak, że nie mogę czegoś spostrzec jako pewnego przedmiotu, ponieważ nie mam odpowiedniego pojęcia, ale dlatego, że jest poza siatką moich sądów i wniosków rozumowych, poza moim paradygmatem naukowym. Konceptualizm, z jakim mamy do czynienia w drugim modelu jest właśnie konceptualizmem kategorialnym, który dzięki eksploatacji roli czystych pojęć intelektu, pozwala zauważyć holizm naszych przekonań o świecie.

### Teza konceptualizmu kategorialnego a problem złudzenia jako argument za treścią niepojęciową

Przyjrzyjmy się teraz tezie „konceptualizmu kategorialnego”: „Ta sama funkcja, która nadaje jedność różnym przedstawieniom w sądzie, daje również jedność samej tylko syntezie różnych przedstawień w naoczności. Jedność ta – ogólnie powiedziawszy – nazywa się czystym pojęciem intelektu”<sup>27</sup>. Jedność przedstawień w sądzie, a więc to, że nasze sądy są ważne przedmiotowo i mówią coś o otaczającym nas świecie, gwarantuje transcen-

<sup>25</sup> *Ibidem*, B130, s. 154.

<sup>26</sup> *Ibidem*, B135–136, s. 157.

<sup>27</sup> *KCR*, B105, s. 116, 117.

dentalna jedność apercycji. Dzięki tej funkcji intelektu jesteśmy nie tylko świadomi siebie, ale również jesteśmy świadomi łączenia przedstawień<sup>28</sup>. Mówiąc inaczej – tożsamość przedmiotu jest zagwarantowana przez tożsamość świadomości w różnych przedstawieniach; inaczej znajdowalibyśmy w naszej świadomości, mówiąc językiem Hume’a tylko idee i impresje. Zdolność apercycji pozwala nam ujmować to, czego doświadczamy w pewne struktury zależności, np. pewna kombinacja barwy, faktury i zapachu pozwala nam „zobaczyć” różę, a więc sądzić coś na jej temat. Kto zobaczy różę, wie na jej temat już bardzo wiele, dostrzeżenie czerwonej barwy jej płatków, to wynik sądu zgodnie z tabelą Kanta – jednostkowego, twierdzącego, kategorycznego, asertorycznego, który wyraża się w sformułowaniu: „Róża ma czerwone płatki”. Co więcej sąd ten nie jest o danych zmysłowych, ale o przedmiocie. Przedmiotowa ważność sądu opiera się na warunku podlegania przedstawień syntezie wyobraźni twórczej (*produktive Einbildungskraft*<sup>29</sup>), nawet w przypadku sądu zdającego sprawę ze spostrzeżenia, jakim jest sąd powyższy, mówi on nam, że pewne bodźce oddziałują na naszą siatkówkę w ten sposób, że widzimy czerwień płatków, ale jednocześnie mówi nam, że czerwone płatki przynależą do róży, co odpowiada już kategorii substancji<sup>30</sup>. Sąd zapośredniczony przez kategorię odnosi się do przedmiotu, który jest czymś innym niż przypadkowy zestaw przedstawień oparty na empirycznym skojarzeniu. W odróżnieniu np. od zwierząt, które mogą „pojmować” świat warunkowo, my czynimy przedstawienia przedmiotami naszych myśli – pies przykładowo może reagować na następstwo czasowe: po wzięciu smyczy przez pana, może „oczekiwać” spaceru, ale nigdy nie odkryje związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy jednym a drugim faktem<sup>31</sup>.

Punktem wyjścia do analizy problemu złudzenia jest związek pomiędzy przedstawieniami i sądami, przedstawienia są bowiem okazją do wydawania sądów. Przede wszystkim sądy fałszywe, które wydajemy przy okazji złudzenia są sądami jednostkowymi i zdają sprawę z doświadczenia podmiotu – np., że zanurzona w szklance wody łyżka jest złamana. Sąd taki możemy wygłosić w trzech wariantach<sup>32</sup>:

1. „Łyżka zanurzona w szklance wody jest złamana”
2. „Wydaje się, że łyżka zanurzona w szklance wody jest złamana”
3. „Wydaje się, jak gdyby łyżka zanurzona w szklance wody była złamana”

<sup>28</sup> *Ibidem*, §16, B132–B136, s.155, 157.

<sup>29</sup> *Ibidem*, B152, s. 167.

<sup>30</sup> Por. *Prolegomena*, § 18.

<sup>31</sup> Por. KCR, A91/B123, s. 128.

<sup>32</sup> Por. W. Sellars, *Empiricism and the philosophy of mind*, London 1997, s. 49, 50.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w pierwszym przypadku mamy do czynienia z poprawnym opisem doświadczenia, pozbawionym metafor, w neutralnym języku. Drugi sąd sugeruje, że jedynie komuś wydaje się, że łyżka jest złamana, podczas gdy rzeczywistość tak nie jest. Łyżka jest zanurzona w szklance wody, ale nie jest złamana. W przypadku trzeciego sądu nie ma przed obserwatorem ani szklanki, ani łyżki w niej zanurzonej, a sąd sformułowany jest w postaci nierealnego okresu warunkowego. Żadnej w trzech relacji nie możemy zarzucić, że jest nieadekwatna, jednak tylko drugi i trzeci sąd jest sformułowany jest w obrębie przestrzeni logicznych racji, czyli posiada pojęciową treść w rozumieniu Sellarsa. Jak więc w przypadku pierwszego sądu możemy odkryć, że podlegamy złudzeniu?

Otóż, sąd spostrzeżeniowy możemy skonfrontować z innym doświadczeniem lub z innymi sądami np. sądami analitycznymi w sylogizmie, pojęcia bowiem zdaniem Kanta zyskują we wnioskowaniu pełność<sup>33</sup>. Pojęcie jest wyraźne dzięki sądowi, a zupełne dzięki wnioskowi rozumowemu. Jeśli w wyraźny sposób przedstawimy sobie cechy metalu i wody w sądach, mówiących o gęstości substancji, dostrzeżemy bez trudu, że łyżka nie może się złamać po zanurzeniu w wodzie, mimo to jednak – złudzenie będzie się utrzymywało. To, że ulegamy złudzeniom wskazuje na fakt, iż tylko nasze sądy (przekonania), a nie spostrzeżenia są powiązane inferencyjnie<sup>34</sup>, inaczej nie mogłabym ulegać złudzeniu np. powidokowi (*motion aftereffect*), a przecież ulegam mu za każdym razem, nawet wiedząc, co się stanie. Jest to argument często przytaczany na rzecz treści niepojęciowej, ponieważ spostrzeżenia mogą być jedynie częścią uzasadnienia dla przekonania – nie zawsze dają się skorygować na bazie innego dowodu, czy to przekonania, czy to innego postrzeżenia<sup>35</sup>. Skoro nasze spostrzeżenia są na tyle odporne, nie mogą posiadać treści pojęciowej. Rzeczywiście nasze spostrzeżenia nie są powiązane inferencyjnie, ale mogą być powiązane poprzez trwałe następstwo czasowe. Widać to wyraźnie w pierwszym modelu dedukcji. Sądy jako ekspresja złudzenia, w ramach pierwszego modelu mówiłyby nam coś o zjawiskach, ale jako o własnościach umysłu, w drugim zaś odnosiłyby się

<sup>33</sup> „Załóżmy, iż przedstawiono mi pewien sąd: ‘Trwanie Boga nie daje się zmierzyć za pomocą żadnego czasu’ i nie dostrzegam, by predykat ten – tak bezpośrednio porównany z podmiotem – dostarczał mi wystarczająco jasnej idei konfliktu. Wówczas posługuję się pewną cechą, którą mogę sobie przedstawić bezpośrednio w tym podmiocie i posługując się nią, za jej pośrednictwem porównuję predykat z samą rzeczą. ‘Być czasowo wymiernym’ stoi w sprzeczności ze wszystkim, ‘co niezmienne’, ‘niezmienny’ zaś jest cechą Boga”, a więc... i tak dalej]. I. Kant, *Fałszywa subtelność czterech figur sylogistycznych*<sup>§1</sup>, [w:] *idem*, *Logika – podręcznik do wykładów*, Gdańsk 2005, s. 183, 184.

<sup>34</sup> T. Crane, *The nonconceptual content of experience*, *op. cit.*, s. 14.

<sup>35</sup> Zob. *ibidem*, s. 16.

do obserwowalnych przedmiotów. Mimo, iż w obydwu modelach przedmiotowa ważność byłaby zachowana, w pierwszym modelu intencjonalność mogłaby być jedynie założona – pojęcie przedmiotu jest bowiem w tym modelu konstruktem powstałym w wyniku tożsamości podmiotu w różnych przedstawieniach. Nie możemy więc powiedzieć tu właściwie nic o treści informacyjnej, nie mamy bowiem teorii przedmiotów fizycznych, możemy opierać się jedynie na niezgodności sądów spostrzeżeniowych z pozostałymi sędami i w ten sposób próbować wyjaśniać złudzenie. W pierwszym modelu brak nam probierza w postaci ogólnej teorii doświadczenia, nie wiemy nic o przyczynach naszych doznań ani o związkach między nimi. Abyśmy mogli odkryć, że ulegamy złudzeniu w ramach pierwszego modelu, musielibyśmy doznać zdziwienia wobec tego, co widzimy. Nie chodzi o to, że owo doświadczenie nie mogłoby wcześniej zostać zsyntetyzowane w wyobraźni twórczej, ale o to, że nie mamy odpowiedniej teorii, by to doświadczenie wyjaśnić. Złudzenie stanowi tylko argument za istnieniem treści niepojęciowej jednak, aby je wyjaśnić musimy przyjąć drugi model dedukcji wraz z holizmem przekonań wobec świata. W złudzeniu bowiem treść niepojęciowa nie tyle nie jest zgodna z sądem, który tworzymy w ramach konkretnego doświadczenia, ale ów sąd nie jest zgodny z pozostałymi sędami, na które składa się nasza wiedza o świecie.

Złudzenie podkreśla ważny aspekt poznania i uprawiania nauki według Kanta – otóż, porządek naszych percepcji nie odpowiada porządkowi rzeczy w świecie. Nauka pozwala nam dociekać właściwych przyczyn zjawisk – często jest tak, że najpierw czujemy zapach spalenizny, a dopiero potem dochodzimy przyczyn zapachu, które fizykalnie musiały zaistnieć jako pierwsze. Pierwszy model nie spełnia wymogów teoretycznych, jakie narzucamy koncepcji, która ma wyjaśniać nasze doświadczenie, w szczególności zaś odróżnić złudzenie od tego, co rzeczywiste.

## Dwa sposoby ujęcia problemu treści niepojęciowej u Kanta

W tej części zaprezentujemy pobieżnie dwa sposoby ujęcia tezy o treści niepojęciowej u Kanta. Jeden z nich wspiera się na rozróżnieniu form naoczności i naoczności formalnej jako koniecznych apriorycznych przedstawień czasu i przestrzeni. Druga koncepcja wykorzystuje pojęcie schematów czyistych pojęć intelektu oraz pojęcie widzenia aspektu L. Wittgensteina.

Zdaniem Roberta Hannah treść niepojęciową stanowi u Kanta naoczna treść poznawcza, która odnosi do przedmiotów. Tezę tę uzasadniają zdaniem Hannah fragmenty wskazujące na rolę danych naocznych, które odnoszą do przedmiotu bezpośrednio, są powiązane z doznaniem zmysło-

wym, a także jednostkowe i wcześniejsze od myśli (*prior to the thought*)<sup>36</sup>. Należy jednak pamiętać o związanej z danymi naocznymi dwuznaczności, o której wspomnieliśmy na początku, i która wyznacza ich miejsce w pierwszym i drugim modelu dedukcji – tzn. dane naoczne jako własności naszego sposobu doświadczania świata oraz jako fizykalne wymiary, w których znajdują się przedmioty. Terminu danych naocznych używa R. Hannah raczej w tym pierwszym znaczeniu. Zgodnie z wydaniem B, aby dana naoczna w ogóle była dla mnie przedmiotem, musi spełniać warunek syntetycznej jedności świadomości. Gdybyśmy pojęcie danych naocznych wzięli w znaczeniu czasoprzestrzennych własności naszych przedstawień, wymóg ogólności nie mógłby obowiązywać bez zapośredniczenia kategorii, skąd bowiem moglibyśmy wiedzieć, że ten sam układ zapełnienia przestrzeni odpowiada różnym przedmiotom (egzemplarzom) oraz że dwa różne układy zapełnienia przestrzeni stosują się do tego samego przedmiotu – np. winogron i powstałych z nich rodzynek. Wydaje się więc, że dane naoczne jedynie po podciągnięciu pod pojęcia mogą zostać powiązane i odnosić się do tego samego przedmiotu. Aby wyjaśnić swój punkt widzenia przytacza R. Hannah Kantowskie rozróżnienie na formy naoczności oraz formalne naoczności:

Przestrzeń przedstawiona jako przedmiot (jak tego rzeczywiście zachodzi potrzeba w geometrii) zawiera w sobie coś więcej niż tylko samą formę naoczności, a mianowicie zebranie tego, co różnorodne a dane zgodnie z formą naoczności, w jedno naoczne przedstawienie, tak iż forma naoczności doprowadza do tego, że to, co różnorodne jest dane, natomiast formalna naoczność daje jedność przedstawienia<sup>37</sup>.

Formy naoczności są apriorycznymi, koniecznymi, subiektywnymi formami oglądu, a formalne naoczności są przedstawieniami czasu i przestrzeni, które jako abstrakcyjne, strukturalne całości przedstawiają czas i przestrzeń jako nieskończone całości<sup>38</sup>. Dzięki apriorycznemu przedstawieniu formalnej naoczności treść niepojęciowa zyskuje ważność intencjonalną, bowiem przedmioty naszych przedstawień umieszczone są w przestrzeni i w czasie – potrafimy ulokować przedmiot naszego poznania „tu i teraz”, „potem i tam”. A więc, wnioskuje Hannah – tym, co determinuje nasze odniesienie do obiektów materialnych są czasoprzestrzenne cechy przedstawień, które mamy. Dla przykładu przytoczyć można fragment z rozprawki

<sup>36</sup> R. Hannah, *Kant and nonconceptual content*, Oxford 2005, s. 257–260.

<sup>37</sup> KCR, B161, przypis, s. 172.

<sup>38</sup> R. Hannah, *Kant and nonconceptual content*, op. cit., s. 277.

z 1786 *Co to znaczy orientować się w myśleniu?*<sup>39</sup> związany z subiektywnym rozróżnianiem – Kant przytacza tam następującą sytuację:

W znanym mi pokoju orientuję się w ciemności [...], i gdyby ktoś dla żartu poprzestawiał wszystkie przedmioty ze strony prawej na lewą, zachowując przy tym panujący między nimi porządek, to wówczas w ogóle nie mógłbym odnaleźć się w tym pokoju [...] W ten sposób jednak rychło orientuję się w znanym mi, lecz ciemnym pokoju dzięki samemu tylko poczuciu różnicy moich stron – prawej i lewej<sup>40</sup>.

Nawet nie posiadając punktu odniesienia możemy orientować się w przestrzeni, mając doznanie pośrednie własnego odróżniania stron na podstawie nawykowych czynności – podobnie: zauważę (również po ciemku), że ktoś przewiesił drzwi na lewą stronę, jeśli zawsze otwieram je prawą ręką, chwytając za klamkę, która jest po ich lewej stronie. Co więcej, poznam różnicę niepojęciowo.

Podsumowując – można zgodzić się z całym wywoдем R. Hannah, nie zapominając o jednym ważnym zastrzeżeniu. Po pierwsze – Kant pisze w tej rozprawce o orientowaniu się w przestrzeni, tzn. o możliwości identyfikacji przedmiotu tu-oto, nie zaś o poznaniu przedmiotu jako tego właśnie:

O r i e n t o w a ć się znaczy, we właściwym tego słowa znaczeniu na podstawie danej strony świata (na których cztery dzielimy horyzont), odnaleźć pozostałe, zwłaszcza zaś wschód [...] W tym celu potrzebne jest mi poczucie różnicy w moim własnym podmiocie – mianowicie poczucie różnicy między prawą a lewą ręką<sup>41</sup>.

Jak widać rozróżnienie jest subiektywne, mówimy tu identyfikacji pewnego przedmiotu, ale zasada owa nie daje nam żadnych podstaw do reidentyfikacji, do tej potrzebujemy niezależnego kryterium, odniesienia do przedmiotu przez sądy. Posługując się słownictwem, jakie przyjął Hannah, można powiedzieć, że treść niepojęciowa w pierwszym modelu wystarcza do ogłędania (*intuit*), nie zaś do widzenia (*seeing*).

<sup>39</sup> I. Kant, *Co to znaczy orientować się w myśleniu?*, [w:] *idem: Logika Podręcznik do wykładów*, s. 200 – 216.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>41</sup> Pisze o tym Kant również w rozprawce *O pierwszej podstawie różnicy kierunków w przestrzeni*: „Ponieważ wszystko, co istnieje poza nami, o tyle tylko poznajemy za pośrednictwem zmysłów, o ile odnosi się to do nas samych, to nie jest niczym dziwnym, że z relacji owych przecinających się płaszczyzn do naszego ciała wydobywamy pierwszą podstawę tworzenia kierunków w przestrzeni. [...] Ponieważ różnicujące uczucie prawej i lewej strony jest tak dalece niezbędne dla oceny kierunku, to natura zarazem włączyła je w mechaniczne urządzenie naszego ciała [...]”. [S. 64 i 66].

Na koniec zarysujemy jedno z możliwych wyjść z kłopotów związanych z rozróżnieniem na treść pojęciową i niepojęciową. Otóż wydaje się, że Kant zgodziłby się ze stanowiskiem Wittgensteina w sprawie natury percepcji – nie jest ona ani zmysłowa ani intelektualna, ale stanowi pewną całość<sup>42</sup>. Przemawia za tym schematyzm czystych pojęć intelektu.

Kant wychodzi od problemu odniesienia kategorii – w jaki sposób mogą się one stosować do zjawisk, skoro są od nich genetycznie niezależne? Gwarantem prawidłowego przeprowadzenia tej operacji są schematy wyobraźni, czyste przedstawienia, które z jednej strony są intelektualne, z drugiej zaś zmysłowe<sup>43</sup>. Schematy są monogramami, które kodują dwa typy informacji – zmysłowy i pojęciowy<sup>44</sup>. Schemat wyobraźni to transcendentne określenie czasowe, które jest jednorodne z kategorią, umożliwia ono równoczesność współwystępowania różnych danych naocznych w jednym zjawisku i tym samym stosuje się do niego, sprawiając, że przedmiot podpada pod pojęcie. Pojęcie zaś musi zawierać w sobie to, co w przedmiocie, który pod nie podpada: „Tak np. empiryczne pojęcie talerza jest jednorodne z czystym geometrycznym pojęciem koła, ponieważ odległość pomyślana w pierwszym da się oglądać w drugim”<sup>45</sup>.

Od razu widzimy talerz jako okrągły, nie musimy porównywać go w myśli z innymi przedmiotami. Schematy wprzegają dane pojęcie w cały system wiedzy, w procesie sądzenia bowiem wyłaniają się możliwe sądy z udziałem pojęć – różne konfiguracje podmiotu i orzecznika – możemy powiedzieć o talerzu, że jest okrągły. Ten sąd umożliwia nam widzenie talerza jako talerza, a nie po prostu widzenie<sup>46</sup>. Aby wyjaśnić „widzenie-jako”, Wittgenstein posłużył się figurą Jastrowa, którą można widzieć jako głowę zająca, a także jako głowę kaczki. Widzenie aspektu jest przykładem na widzenie, którego nie można zredukować do samych tylko funkcji zmysłowych<sup>47</sup>, trzeba bowiem dysponować schematami pojęć kaczki i zająca, aby te dwie figury rozpoznać. Osoba nieposiadająca jednego ze schematów, byłaby ślepa na aspekt, nie potrafiłaby go zobaczyć i wyrazić zdziwienia, nawet gdyby wiedziała, że obrazek przedstawia dwie rzeczy. Wittgenstein zwraca uwagę na to, że dostrzegamy coś jako to właśnie bez jakiegokolwiek wysiłku, nie

<sup>42</sup> H. Lubowicz, *Problematyka widzenia aspektu w filozofii Wittgensteina – wybrane interpretacje*, „Przegląd Filozoficzny”, R. 18, nr 2 (2003), s. 173, 174.

<sup>43</sup> KCR, A138/B178, s. 182, 183.


<sup>44</sup> R. Hannah, *Kant and nonconceptual content*, s. 267.

<sup>45</sup> KCR, A137/B176, s. 182.

<sup>46</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, s. 270, 271.

<sup>47</sup> „Dlatego rozbłyśnięcie aspektu przedstawia się nam na wpół jako doznanie wzrokowe, na wpół jako myślenie”. *Ibidem*, s. 276.

potrzebujemy intelektualnej operacji, żeby to zobaczyć. Sposób konceptualizacji jest nieodłączny od spostrzeżenia, jak zauważa Wittgenstein – nasze oko „rysuje za każdym razem odmienny kształt” w liniach rysunku<sup>48</sup>. Rysowanie jako analogia do wiedzenia bardzo dobrze oddaje Kantowskie pojęcie spostrzeżenia, warunki *a priori* określają możliwość przedmiotu, zarówno co do pojęcia, jak i co do umieszczenia w przestrzeni, a to, co zmysłowe wypełnia kształt. Spostrzegać coś jako to właśnie, może nie tyle ktoś, kto posiada pojęcie, ale ktoś, kto posiada schemat.

Podsumowując można powiedzieć, że poglądy Wittgensteina na percepcję, pozwalają w adekwatny sposób uchwycić myśl Kanta. Tezę o treści niepojęciowej udało się przypisać pierwszemu modelowi dedukcji, drugiemu jednak przypisaliśmy „konceptualizm kategorialny”. Schematy intelektu są elementem obydwu wydań, dlatego być może warto porzucić kłopotliwe rozróżnienie na rzecz jedności. Oczywiście jest to jedynie propozycja – otwarcie problemu, który zasługuje na wnikliwe zbadanie. 

MAŁGORZATA KORONKIEWICZ – doktorantka Instytutu Filozofii UW.

MAŁGORZATA KORONKIEWICZ – Ph.D. student at the Institute of Philosophy.

<sup>48</sup> *Idem, Remarks on the Philosophy of Psychology*, vol. II, Oxford 1980, s. 532.